KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY

i

ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 1 Kwietnia **№ 25.** *Roku 1846*

RZUT OKA NA STAN DZISIEJSZY WYRABIANIA CUKRU z BURAKOW.

(Dokończenie.)

We Francji, jak to już powiedzieliśmy, podatek wielkim zakładom cukrownictwa krajowego, że tak powiemy, silniejszego dodał bodźca: przez ulepszenie bowiem i ilość otrzymanego wyrobu, zrównoważyły one powiększone wydatki, i znajdują się jeszcze dzisiaj na pomyślnéj stopie. W Czechach i Niemczech mimo tanności cukru szczególniéj w Prusiech, cukrownie znajdują się w stanie kwitnącym, chociaż, jak czasopismo Dinglera przekonywa, w okolicach Magdeburga płacą za sam najem morga gruntu pod buraki w drugim roku gnojenia 16 do 24 talarów. Ważną jest teraz rzeczą zastanowić się, czyli cukrownictwo u nas w przyjaźniejszych okolicznościach od Francji i Niemiec istnieć mogące, znajduje się na drodze postępu? odpowiedź na to pytanie dosyć zaspokajającą dają następne wynikłości statystyczne.

Wiadomo, że do roku 1837 głównie jedna cukrownia buraków znajdowała się w Guzowie (król. polsk.), w roku zaś 1844, podług wykazów statystycznych przez rządy gubernjalne złożonych, było ich 23, z tych większych zakładów to jest: wyrabiających rocznie więcéj niż 20,000 funtów cukru 10; reszta zaś pomniejszych, nie licząc w to z objętych ogólną liczbą dwudziestu trzech, 6 cukrowni, które w tym roku nie były czynne. Największy zakład jest w Hermanowie, w Gubernji Warszawskiéj, wyrabiający rocznie 500,400 funtów cukru rafinowanego, najmniejszy we wsi Makowie, wydający 230 funtów cukru surowego. Co się tyczy położenia cukrowni, Gubernja Warszawska posiada ich 7, Lubelska 8, Radomska 4, Płocka 2, Augustowska 2. Ilość wyrobionego w nich cukru wynosi 1,214,005 funtów cukru rafinowanego wyrobione w Hermanowie, i 12,000 funtów cukru białego z wsi Horostyta.

Na pytanie: czyli w miarę upowszechniającéj się u nas fabrykacji cukru burakowego, wzrasta zużycie cukru, najlepiéj także odpowiedzą liczby statystyczne.

Podług wiadomości urzędowych w roku 1835 cała ludność 4 miljonowa zużyła cukru 3,108,665 funtów, w tę zaś ilość już wchodzi 72,000 funtów, które wówczas wyrabiała cukrownia Guzowska.

W roku 1844, a zatém w 9 lat później, ludność naszego kraju 4,700,374 głów wynosząca, spotrzebowała cukru podług bilansu handlowego za rubli srebrnych 369,793, kop. 7 licząc funt po kopiejek 15, wypadnie sprowadzonego cukru z zagranicy funtów 2,465,287 2/15, dodawszy do tego cukier wyrobiony w tym roku w kraju, wypadnie ogólna ilość spotrzebowanego w roku 18844 3,670,292 funtów; zatém wypada stosunek cukru pod względem na ludność prawie tenże sam co przed 9 lat, nie dochodzący i funta na głowę, co ogromną stanowi różnicę między krajem naszym a wielu zagranicznemi, a z drugiéj strony widzimy, że w miarę wzrastu cukrowni krajowych cukier w nich wyrobiony, musi i w dobroci wyrównywać zagranicznemu: bo przywóz tego ostatniego w porównaniu z latami przeszłemi znacznie się umniejszył.

Z uwag więc powyższych z pociechą widzimy, że stosownie do wewnętrznych zasobów, nasz kraj i w tym rodzaju przemysłu jest na drodze ciągłego postępu, który to przemysł będąc ściśle rolniczym i przez swe udoskonalenia dażąc ciągle do pomyślniejszéj przyszłości, zastąpić korzystnie może dziś już widocznie niekorzystne wypalanie wódki.

Co się tyczy Rossji, wiadomo, że w tém państwie od samego powstania cukrownictwa burakowego, istniało kilka tego rodzaju fabryk, jako to pp. Blankennagla, Gerarda, Malcowa, hr. Kuszelewa w Moskwie, Dawidowa i Neidharda w Orelu, które ciągle starały się utrzymać, jeżeli nie na bardzo świetnéj, to przynajmniéj na dosyć korzystnéj stopie. W następnym czasie coraz więcéj także rozwijało się cukrownictwo, a z ciekawéj w tym przedmiocie rozprawy pana Masłowa, umieszczonéj w piśmie *Żurnał Zemskaho Hożajstwa* z roku 1843, dowiadujemy się, że dzisiaj nie zatrzymało się ono na zwyczajnéj drodze postępu: bo uprawa buraków upowszechnia się szczególniéj w Guberniach Woroneskiéj, Kijowskiéj, Mohilewskiéj i Mińskiéj, a zatém pierwszym warunkom fabrykacji zadosyć się staje; w skutek też tego rozwinęły się znakomite niektóre cukrownie, szczególnie w Gubernji Kijowskiéj hr. Bobryńskiego, która to fabryka posiada dzisiaj 4 aparaty Derosna i należy do zakładów znakomicie udoskonalonych. Nie wspominając o innych Rossyjskich cukrowniach lub istniejących, lub ciągle powstających, nadmieniamy jedynie, że kraj ten nie ogranicza się na samém upowszechnieniu cukrownictwa, ale przez ulepszenie na jego łonie pomyślane, okazuje, że przemysł ten w nim się unarodowił. Do rzędu tych ulepszeń należy projekt kapitana inżynierji Bykowa, obiecujący zapewne wielkie korzyści cukrownictwu burakowemu. Jakkolwiek zaś skutek tego projektu jeszcze jest niewiadomy; wszystko to jednak przekonywa, że wyrabianie cukru krajowego w Rossji należy do tych rodzajów przemysłu, które tam na znakomitym stopniu rozkwitnienia się znajdują.

Lubo przedmiot niniejszego pisma nie dozwala zastanawiać się długo nad ulepszeniami w ostatnich czasach w téj fabrykacji, lub nad którémi obecnie pracują, choć w kilku jednak słowach o najważniejszych wspomnieć tu wypada dla przekonania się, czy w przyszłości większych jeszcze od dzisiejszych korzyści po cukrownictwie spodziewać się nie można?

Wiadomo ile sobie nie dawno obiecywano z użycia

w cukrownictwie wysuszonych buraków; myśl ta nie została porzucona i w roku upłynionym podług ogłoszenia pism przemysłowych, w okolicach Magdeburga urządzono niektóre zakłady tak, aby mogły suszyć buraki: następnie mające się przerobić sposobem Schützenbacha. Wynikłości dalsze ztąd otrzymane dotąd są niewiadome.

O tym przedmiocie dla tego tutaj wspominamy, aby nie odstręczać od zajmowania się nim jako bardzo ważnym a dotąd wcale nie zaniechanym.

Do najgłówniejszych że tak powiemy zmian w cukrownictwie jak to publicznie przyznali najbieglejsi chemicy, np. pan Dumas na posiedzeniu instytutu francuzkiego, zmian uproszczających cała fabrykacje, a zatém silnie na przód ją posuwających, należy szczęśliwie pomyślany nowy sposób Schützenbacha oczyszczania cukru; dla ważności pominąć go nie można, bez poświęcenia choć kilku słów jego opisowi. Polega on na nalewaniu na cukier (drugi produkt) syropu w temperaturze 25 R. a 75 hygrometru Deluka, cukier powyższy znajduje się w czworobocznych skrzynkach drewnianych, opatrzonych dnem z kratki drócianéj i drugiem ołowianém, łączącém się ze zbiornikiem dla odebrania odchodzącego syropu. Skoro raz nalana ciecz odpłynie, wlewa się na nią drugiego syropu czystego, i to dotąd się powtarza z coraz lepszym syropem, że otrzyma się cukier zupełnie piękny, co zwykle po piątém nalaniu w dniach od 8 do 14 następuje. Syrop odpłyniony również przerabia się na cukier.

Pomimo więc tak wielkich ulepszeń w sposobach wyrabiania, a ztąd i korzyści dla przedsiębierców, muszą jednak istnieć przeszkody tamujące obszerniejsze rozwinięcie się cukrownictwa, kiedy to dotąd jednak bardziéj się nie upowszechniło; rzeczywiście istnieją one i to jednakowo za granicą jak i u nas, z nieupowszechnionéj ich uprawy; ta przeszkoda coraz bardziéj za granicą się zmniejsza i u nas zapewne nie zadługo ustanie, skoro przez uczniów instytutu gospodarstwa wiejskiego tak znakomicie pod opieką rządu rozwiniętego, rozszerzą się w kraju zasady naukowe wyrozumowanego gospodarstwa, wtedy to dopiero okaże się do jak wielkiego dójść rozkrzewienia i jak znakomite korzyści ziemi naszéj rolniczéj, cukrownictwo krajowe zapewnić może.

O miejscach ochronnych sztucznie urządzonych czyli tak zwanych remizach w polu dla zajęcy i kuropatw.

Miejsce *sto* do *sto pięćdziesiąt* prętów kwadratowych powierzchni przerznięte na krzyż dwoma ścieszkami 4 do 5 stóp szerokiemi, zasadzone sosenkami jałowcem, głogiem, ligustrem i różnemi podkrzewami, mianowicie takiemi, których owoce za zdrowy i posilny żér koropatwom posłużyć mogą, stanowi miejsce ochronne, czyli tak zwaną sztuczną remizę. Znajdujące się w niéj drzewka i krzewy, gdy dorosną najwięcéj 5 stóp wysokości, obciąć w wierzchołkach nożycami, żeby się więcéj w boczne gałęzie rozrastały i dobrze zacieniały. Wysokie zaś drzewa pod żadnym względem cierpiane być nie mogą; a to z przyczyny, że jeżeli wśród pojedyńczo stoją, drapieżne ptastwo przesiaduje. Czyste utrzymanie chodników krzyżowych nie tylko upiększa remizę ale oprócz tego niezbędnie jest potrzebne do sprawdzania liczby zwierzyny, prędszego złowienia kuropatw rozjazdem (jeżeli byłoby naszym zamiarem pewną ich liczbę przez zimę w domu przechować), a nadto ułatwia tępienie drapieżnych zwierząt. Miejsca ochronne nader korzystnie wpływają na prędkie rozmnażanie się kuropatw i zajęcy; a doświadczenia przekonywają, że bez nich nie podobna doprowadzić zwierzostanu do zamierzonéj doskonałości.

Na przestrzeni 1500 morgów polskich pola, 30 takich remiz mniéj więcéj w równéj od siebie odległości, a zawsze w znacznem oddaleniu od sąsiedzkiéj granicy, starając się o ile miejscowość dozwala zakładać je na wzgórkach piaszczystych, lub też na gruncie najmniéj zdatnym do rolnego gospodarstwa są dostateczne do hodowania kuropatw i zajęcy. Co do kuropatw w każdéj remizie utrzymuje się jedno stadko, w którém w przecięciu 12 sztuk liczyć można. Na wskazanéj więc przestrzeni pola hodować można każdego lata 360 sztuk kuropatw, i ta liczba nie jest wygorowana. Z téj liczby można każdego lata ubić 260 sztuk a reszta pozostać winna na rozmnożenie i na ubytek z powodu drapieżnych zwierząt i ptastwa.

Sztucznie zakładane remizy, których potrzeba dostatecznie usprawiedliwioną została, zasługują na pierwszeństwo przed naturalnemi zaroślami, zwykle u nas w polach znajdującemi się; zwłaszcza, gdy te jeszcze na całéj przestrzeni pola nie równo są rozłożone, miejscami zbyt małe, a przy granicach obcéj posiadłości za obszerne.

Powiedzieć nam teraz potrzeba o zaprowadzeniu zajęcy w miejsca ochronne czyli remizów. Przedewszystkiem oswobodzić pola od drapieżnych zwierząt, największych nieprzyjaciół zajęcy, jakiemi są lisy, dzikie i domowe koty, tchórze, kuny itp. a nawet i drapieżne ptastwo. Następnie wpuścić potrzeba do ochrony lub remizy kilku samców z młodu wychowanych lub sieciami złapanych; zaś w drugiéj stronie pola, równie do gaju lub zarośli, taką liczbę albo o kilka więcéj samic. W krótce one połączą się z sobą, zaczną się parkać i rozmnażać, a nowego siedliska już nie opuszczą, aby tylko przez parę lat były oszczędzane i ochraniane. Małe krzaki i zarośle w polu (gaiki) do rozmnożenia ich liczby koniecznie są potrzebne: bo w czasie tęgich mrozów nie tylko służą im za ochronę od zimna, ale i od prześladowań drapieżnych zwierząt i ptaków. Oprócz tego w czasie głębokich śniegów trzeba im dostarczyć żywności, rzucając wieczorem małemi wiązkami siano, w miejscach gdzie się najbardziéj przechodzą i utrzymują; oraz kapuściane liście, głąbie, jarmuż i t. p. warzywa, nareszcie wiązki niemłóconego owsa.

Zdarza się często, mianowicie w kraju naszym, że okolica dogodną jest z położenia swego i bardzo sprzyjającą hodowaniu zajęcy, a jednak zbyt mało obfituje w tę zwierzynę. To ztąd pochodzi, że bez umiarkowania na nią poluje kto chce, albo też niszczona bywa przez mnogość drapieżnych zwierząt i ptaków. Niedogodności téj najłatwiéj zapobieże się przez zaprowadzenie ochron lub remiz, tępić drapieżne zwierzęta i ptaki, i wstrzymać się przez czas niejaki od polowania chartami i ogarami.

Przy zachowaniu powyższych przestróg obok płodności samic (albowiem te trzy i cztery razy do roku kocą się) można być pewnym pomyślnego skutku.

Jeżeli na przestrzeni 1500 morgów wynoszącéj znajduje się w trzydziestu remizach 100 samic i 50 samców: w owczas możemy rachować, że rocznie 900 zajęcy przybędzie, jeżeli drapieżne zwierzęta i ptaki są w téj okolicy wytępione: bo młode następnéj już wiosny wydają potomstwo a nadto zając żyć może 8 do 10 lat.

Nasi jednak myśliwi rzadko dożyć mu do tego wieku dozwolą. Z przestrzeni podanéj możnaby rocznie 900 ubić zajęcy bez nadwerężenia zwierzostanu. Jeżeli pola są żyzne i żér na nich obfity, w ówczas bez wyrządzenia szkody rolnikowi, może żyć na 10 morgach jeden zając; przeciwnie zaś na polu małą roślinność mającém, gdzie rolnictwo na niskim stoi stopniu, i polowa powyższéj liczby nie wyżywi się. Oprócz wyżéj danych przestróg, które ściśle zachować należy, jeżeli hodowanie zajęcy po remizach pożądany cel ma osiągnąć, każdy właściciel oraz dobry myśliwy powinien mieć w pamięci następujące uwagi:

a) Polowanie na zające odbywać się tylko powinno przed wyżłem, z naganką na wychodniego i na stanowisko. Zwolennik polowania z ogarami, nie chętnie zapewnie przystanie na powyższe warunki twierdząc: że wszystko jedno przed jakim psem ginie zając, czy przed wyżłem czy ogarem. Twierdzenie to nie jest bez zasady, lecz ogary więcéj płoszą i za granicę wypędzają, co nie może być celem tego kto zakłada remizy.

b) Więcéj dybać na samce niż na samice, bo się ich więcéj rodzi i w parkaniu wielką są przeszkodą. Cechy odróżniające płeć są następujące: samiec robi w biegu krótkie skoki i trzyma osmyk w górę zadarty; samica zaś ma bieg równiejszy, a osmyk trzyma nadół przyciśniony. Leżąc w kotlinie trzyma samica słuchy więcéj rozpostarte, samiec zaś więcéj stulone.

c) Dla przekonania się czy jest odpowiedny stosunek pomiędzy płcią, powinien myśliwy często odwiedzać miejsca ochronne czyli remizy, mianowicie w pięknych dniach lutego i marca, i z tych zające za pomocą 3 lub 4 chłopaków, bez hałasu wystraszyć. Jeżeli się okaże, że za jedną samicą biega 2 lub 3-ch gachów, wówczas przynajmniéj ostatniego ubić trzeba, z przyczyn wyżéj wyłuszczonych.

d) Tam gdzie hodowanie zajęcy prowadzi się systematycznie, czyli gdzie największą ile być może na danéj przestrzeni mieć chcemy liczbę zwierzyny, remizy takie w stosunku obszerności potrzebną ich liczbę zakładać, rachując na 50 morgów 1/3 do 1/2 morga na jednę. W tych ciągle oddalać potrzeba drapieżców, a zimową porą karmić trzeba zające.

Jeżeli po remizach w małéj liczbie znajdujące się kuropatwy pragniemy rozmnożyć w odpowiednym stosunku z rozległością pól i obfitością żeru, winniśmy usiłowania nasze skierować do spełnienia następujących warunków:

1) Przez pierwsze trzy lata zupełnie wstrzymać się od polowania: daléj że gdy się rozmnożą, taką tylko z nich co rocznie ubijać ilość, aby pozostawiona na zimę przynajmniej 1/3 części ogólnego zwierzostanu wyrównywała.

2) Wszelkiemi środkami tępić rozliczne gatunki drapieżnych zwierząt i ptastwa, strzelać koty napotykane w polach, w łąkach i krzakach, a psom błąkać się po nich nie dozwalać, mianowicie od wiosny do późnéj jesieni. Największym nieprzyjacielem młodych kuropatw są łasice. Najskuteczniejszy sposób wygubienia tych szkodliwych zwierząt jest następujący: do jajka gołębiego przez mały otwór wpuścić 7 do 8 kropli *laudanum liquidum*, otwór zasmarować łojem, następnie w remizie na przesmyku położyć tak przyrządzone jajko, które łasica wypiwszy, w miejscu mocno zasypia, w porze zaś zimowéj zaraz zdycha. Wreszcie żeby koty młodych kuropatw w polu nie szukały, potrzeba im uszy przy samym łbie ucinać. Wychodzą oni do świta na polowanie, jeżeli im rosa leje się w uszy, z niczém powracają. Psom zaś aby w pole nie chodziły przywiązać do szyi knebel (kawałki kijów) 12 do 18 cali długi i 2 cale gruby, tak aby jeden jego koniec wlókł się po ziemi.

3) Swawolę chłopców w psuciu jaj i wybieraniu młodych z gniazda ukrócić odpowiednemi środkami, które są zgodne z prawami krajowemi.

4) Starać się ustosunkować liczbę kogutów do liczby kur; a nawet gdy młode kuropatwy farbować zaczynają, wybić stare samce jest dobrodziejstwem dla miejscowego zwierzostanu: albowiem te częstokroć dla błahych przyczyn wyprowadzają w jesieni lub w porze zimowéj całe stadka w inne, i to nawet w odległe pola.

5) Drzewa wysokie wśród pól, na których jastrzębie siadają, czyhając na kuropatwy i zające, powycinać. Rzecz na pozór bagatelna, wiele się jednak przyczynia w kraju naszym do wytępienia tych użytecznych zwierząt.

6) Podczas mrozów, gdy spadną wielkie śniegi, a te jeszcze do wilgotnéj ziemi przymarzną, lub po odwilży pokryje ziemię gołoledź, niedozwalająca kuropatwom dogrzebać się trawy, piórek żyta i pszenicy, karmić ich liśćmi kapusty oraz poślednim ziarnem różnych zbóż. Jak sobie w téj mierze postąpić zbyt jest wiadomo. Celem ochrony od ptaków drapieżnych, nader jest użyteczną rzeczą przy podanéj żywności pourządzać szałasy z gałęzi sosnowych albo i innych na zasiewach ozimych wcześnie w jesieni, aby się do nich przyzwyczaiły: co jednak robi się tylko w pobliskości zabudowań gospodarskich dla dogodniejszéj kontroli zwierzostanu i przeszkodzenia kłosownikom, aby kuropatw na sidła i siatki nie wyłapali.

7) Polowania przed 1szym września nie dozwalać, z powodu, że młode jako jeszcze niedorosłe, nie zapewniają dostatecznéj korzyści, a nadto wcześniejsze ubicie starki i koguta (co może łatwo nastąpić) pozbawia pozostałą familję potrzebnéj opieki, a przez to całe stadko wystawione jest na zgubę.

8) Starka więcéj niesie jaj i liczniejsze wyprowadza stadko niż młoda kura; nie korzystać z powyższéj przestrogi byłoby rozmyślnie pozbawiać się większych korzyści; czego unikając, strzelania do starek zabronić. Ubycie koguta od farbuwek, które jego opieki już nie potrzebują, jest nawet korzystném dla zwierzostanu. Wystrzelać zaś całe stadko młodych, pozostawiając samą starkę, jest nie przezornie, dowodem nieznajomości rzeczy i tego myśliwym partaczom najsurowiéj zakazać.

Dla ochrony od klęsk wśród mrozów i dużych śniegów, dobrze jest corocznie w późnéj jesieni złowić odpowiedną liczbę kuropatw, do utrzymania lub zaprowadzenia zwierzostanu zamierzonego i te przechowawszy przez zimę w czas na wiosnę w dniach pochmurnych lub wieczorami powypuszczać parami do krzaków i zarośli remizów. Jednak bez obcinania im skrzydeł, bo pozbawiając głównego środka obrony, byłoby to samo, co ich dobrowolnie oddać na łup licznym nieprzyjaciołom. Takie to łowy odbywają się przy końcu października lub w listopadzie. Kuropatwy nakrywają się rozjazdem i z każdego stada w osobnéj klatce hodowane być muszą: bo inaczéj w ustawicznéj wojnie zostawać będą. Klatki, na ten cel sporządzone, powinny mieć 10 do 12 stóp długości, 3 stóp szerokości, i na 10 do 12 tylko cali wysokie. Dwie ściany boczne, jedna długa, druga krótka są z siatki drócianéj. W ścianie krótkiéj są drzwiczki do wypuszczania kuropatw i do podawania im pokarmu i napoju. Takich klatek kilka zrobić trzeba, stawiając jedną na drugiéj, w izbie przestronnéj, widnéj, w któréj łatwo odświeża się powietrze, a okna obwarować drócianą siatką dla ochrony kuropatw od nieprzyjaciół, jako to: kota, kuny i t. p. Dno każdéj klatki posypuje się rzecznym piaskiem, grubo na cal jeden. Za napój służy świeża woda, a poślad zbożowy za pokarm. Dla odmiany dawać im także liście kapuściane. Woda i żér codziennie świeże podają się. Tym sposobem kuropatwy przechowują się aż do wiosny. W klatkach tych możnaby dać dekę czyli sufit z płótna, aby zrywając się nie obijały sobie głowy o deskę. Zbytnie ich nie trzeba karmić, bo inaczéj zrobią się zbyt pysznemi, (tłustemi), a wtedy starki nie chcą się zapładzać.

Tym sposobem przechowane kuropatwy przez zimę, można czy to już na dawniéj czy na nowo założone remizy na wiosnę pod krzaki puścić, gdzie się wkrótce oswoją i rozmnożą.

Jeżeli właściciele ziemscy te i wyżéj podane przestrogi u siebie zachowywać będą, jeżeli na strzelca obiorą człowieka nietylko obeznanego z nabijaniem broni i chowaniem psów myśliwskich, ale nadto i koniecznie posiadającego przynajmniéj główniejsze zasady teorji łowiectwa, wówczas zające i kuropatwy wkrótce na ich polach rozmnożą się, a dobra równie u nas jak za granicą, będą mogły do stałéj rocznéj intraty z 1500 morgów pola najmniéj 500 zajęcy i kilkaset kuropatw zaliczyć, jeżeli tylko miejscowość jest odpowiednią.

Komu zależy obeznać się bliżéj z łowiectwem polskiém dawném i teraźniejszém zalecamy dzieło: *Sylwan* poświęcone nauce leśnéj i łowieckiéj, a mianowicie tom 22 z roku 1844, obejmujący gospodarstwo łowieckie z historją łowiectwa polskiego, przez Mikołaja *Reumana* w Warszawie.

Kiedy krowy najlepiéj doić?

Angielscy gospodarze radzą gospodyniom, aby krowy nie przed ale po napojeniu kazały doić, albowiem więcéj wtedy mleka wydzielają. Utrzymują oni także że trzy razy lepiéj doić

na dobę niż dwa razy. Różnica ztąd ma być tak wielka, że w grudniu z 30 krowami uskuteczniona próba trzykrotnego na dobę dojenia, dziennie dała o 73 kwart więcéj mléka; gdy zaś te krowy znowu tylko dwa razy doić na dzień zaczęły, pierwszego dnia dały 61, drugiego dnia 54, trzeciego 50 i przy téj ilości już zostało, lubo krowy tak jak pierwéj dobrze były karmione. Za przymnożeniem trzykrotnego dojenia, znowu ilość mleka się w rzeczonym stosunku powiększyła.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 21 *marca.* Dowozy zagranicznéj pszenicy w ciągu upłynionego tygodnia wynosiły blisko 25,000 kwarterów, ale angielskiego zboża wszelkiego rodzaju w ogólności mało dowieziono; o białą pszenicę dopytują się i ceny poniedziałkowe chętnie dają; czerwona nie tak łatwo się zbywa. W pszenicy pod zamknięciem mały jest obrót, i tylko kilka ładunków 62 funtowéj Rostockiéj znalazły kupców po 46 szyl. za kwarter z frachtem, za najlepszą zaś płacono 51 szyl. 6 pens. Jęczmień we wszystkich gatunkach tak jest drogi jakeśmy ostatnim razem donieśli. Grochy podobnież szary, groch rzadki bardzo i bardzo pożądany; dopytują się też i obiały jednakowoż po niższych cenach jakby posiadacze odstąpić chcieli. Zapas owsa na targu jest bardzo szczupły a przedaże odbywają po cenie wyższéj o 6 pensów na kwarterze.

Londyńskie ceny przeciętciowe: Pszenica 59 szylingów 6 pens. (47 złp. gr. 20 korzec) Jęczmień 30 szylingów 3 pens. Owies 22 szylingi 11 pens. Żyto 36 szylingów. Groch 34 szyl. 10 pens. za kwarter.

Ogólne ceny przeciętciowe z ostatnich sześciu tygodni: Pszenica 54 szylingi 7 pens. (43 złp. gr. 25 korzec) Jęczmień 29 szylingów 11 pens. Owies 21 szylingi 8 pens. Żyto 33 szyl. 5 pens. Groch 34 szyl. 11 pens.

Cło na ten tydzień: Pszenica 18 szylingów (14 złp. gr. 12 od korca) Jęczmień 9 szylingów. Owies 6 szylingów. Żyto 9 szyl. 6 pens. Groch 8 szyl. 6 pens. Dowieziono tu z zagranicy w ciągu dni ostatnich 18,939 kwar. pszenicy. 140 Jęczmienia 8060 Owsa.

Wrocław 26 *marca.* Od ostatniego doniesienia naszego, opieszałość w handlu zbożowym jeszcze się powiększyła, i nie tak prędko spodziewać się można polepszenia, jeżeli powietrze daléj sprzyjać będzie nadzwyczajnie teraz pomyślnemu stanowi zasiewów ozimych. Lubo już jesteśmy w możności, dać stanowcze podanie o leżących jeszcze na prowincji zapasach pszenicy i żyta, jakoteż i o potrzebie przypuszczalnéj jego aż do przyszłych żniw, to przecież; uważamy sobie za obowiązek oświadczyć, że wyrażone niedawno zdanie: że rychło objawić się musi istotny brak ziarna na prowincji, jest zupełnie błędném i bezzasadném. Dobréj pszenicy braknie nam jednak bardzo, ale zapasy pośledniejszéj zdają się jeszcze dosyć znaczne i zapewne wystarczą na pokrycie potrzeb aż do przyszłego żniwa. A im bardziej pomyślnemi okażą się widoki co do przyszłych zbiorów, tém spieszniéj właściciele spieszyć będą na targi z poślednim towarem. Z tego wnosić wypada że ceny niezadługo raczéj jeszcze mocniéj obniżone będą, niżeli doścignął napowrót stopy na któréj stały w czasie zimy; dziś notowano białą dobrą pszenicę 80 do 85 sr. gr. żółtą 76 do 82 sr. gr. Żyto jeszcze się obniżyło daléj, 82—84 funtowe z trudnością przedać po 58 do 60 sr. w znaczniejszych partjach. Jęczmień trzyma się dobrze; zwyczajny gatunek płacono po 48 do 52 sr. gr. lepszy po 54 sr. gr. Owies jak dawniéj po 34 do 37 sr. gr. Za dobry groch do gotowania żądają 62 i pół sr. gr. Na czerwoną koniczynę po zniżonych cenach nie widać wielkiéj chęci do kupna, bo przy opóźnionéj porze do wysełek na oddalone targi nie można robić spekulacji, zwłaszcza że nadeszłe ztamtąd wiadomości brzmią nie korzystnie. Za najlepszą żądają dziś 12 1/2 do 13 1/6 talara. Średnię 10 i pół do 12 i pół talara za ordynaryjne gatunki 8 i pół do 10 i pół talara.

Średnia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 3 kop. 76; pszenicy rs. 5 kop. 13; grochu polnego rub. sr. 4 kop. 25; grochu cukrowego rub. sr. — kop ; fasoli rs. 7 kop. 27; gryki r. sr. — kop. — jęczmienia rub. sr. 3 kop. 40 owsa rs. 2 kop. 22; mąki pszennéj przedniéj rs. — kop. —; ordynaryjnéj korzec 6 ćwierciowy rs. 7 k. 87; żytniéj pytlowéj rs. 5 kop. 39 za korzec 4 ćwier. mąki gryczanéj rubli srebr. kop. — kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs 6 k. 52; kaszy jaglanéj rs. 8 k. 65 kaszy gryczanéj drobnéj rs. 12 kop. — kaszy jęczm. perłowéj rs. 13 kop. 25; kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 5 kop. 15; siana centnar 100 f. kop. 49; słomy centnar kop. 30; siana fura jednokonna rs. 1 k. 80 do rs. 3 kop. 15; parokonna od rs. 3 k. 30 do 5 k. 40; słomy fura zwyczajna rs. 1 k. 50 do rs. 2 k. 25; sążeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 37—54, k. — wół średni od r. s. 28—36, k. — lichy 19 do 27; cielę od rs. 1 k. 65 do r. 3 k: 90; baran rs.— k. — wieprz dobry od rs. 13—18; średni od 10; do 12; lichy od 6—9; masła funt kop. 18; słoniny funt kop. 11 kartofli korzec rub. srebr. 1 kop. 18; okowity garniec kop 92 szumówki kop. 56.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 31 *Marca* 1846 *roku.*		żądają R. s.	żądają k	dają R. s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	30	93	15
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93	—	92	70
Hamburg 300 m. k.	2 M.	141	15	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	45	6	42
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Mokswa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	99	50
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	45	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	30	96	15
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	93	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 Rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	83	14	79
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na złp. —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		3	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 16 1/2